

## WYCOFANIE USA Z TRAKTATU INF WBREW INTERESOM NIEMIEC

---

Jeśli Donald Trump spełni swoją obietnicę i wycofa USA z układu INF o całkowitej likwidacji rakiet pośredniego i średniego zasięgu, po raz drugi postąpi wbrew interesom bezpieczeństwa swych sojuszników w Europie - ocenia w poniedziałek "Sueddeutsche Zeitung".

Układ INF o całkowitej likwidacji nuklearnych pocisków raketowych pośredniego (IRBM) i średniego zasięgu (MRBM), podpisany przez przywódców USA i ZSRR, Ronalda Reagana i Michaiła Gorbaczowa, 8 grudnia 1987 roku w Waszyngtonie, przewiduje likwidację arsenałów tej broni, a także zabrania jej produkowania, przechowywania i stosowania.

"SZ" pisze, że podpisanie układu INF zwiastowało koniec zimnej wojny, ale "dziś należy się obawiać, że zimno wraca". Zapowiedź Trumpa gazeta ocenia jako "złą wiadomość z Waszyngtonu, która wpisuje się w szereg doniesień o rozbudowie i modernizacji arsenałów atomowych w wielu miejscach na świecie". Wskazuje, że "grozi (nam) nowa spirala zbrojeń z wykorzystaniem najbardziej niszczycielskiej znanej broni".

"Wydaje się, że Trump już podjął decyzję - wbrew sprzeciwowi, obawom i lękom wielu jego europejskich sojuszników, przede wszystkim Niemiec" - ocenia. "Jeśli układ (INF) przestanie istnieć, to będzie to drugi raz po wycofaniu USA z porozumienia w sprawie irańskiego programu atomowego, gdy prezydent Trump zadziałał wbrew podstawowym interesom bezpieczeństwa Europy" - podkreśla.

W takim wypadku wśród krajów europejskich "wzrośnie poczucie bezsilności, wręcz strachu przed tym prezydentem (USA)", jednak "Trumpa zdaje się to nie interesować", "zostaje więc tylko nadzieja, że ten znany ze swej zmienności prezydent wykona kolejną wolę". Jeśli jednak upadnie zarówno INF, jak i inne zawarte z Rosją porozumienie dotyczące ograniczenia zbrojeń - tzw. nowy układ START, który wygasa w 2021 roku - światu "grozi nowy wyścig atomowy" - ocenia "SZ".

"Co wtedy? Bez układu INF nowe rakiety będą wkrótce modernizowane, a nowe - opracowywane i produkowane. Amerykańskie rakiety będą musiały zostać gdzieś rozmieszczone. W zimnej wojnie nazywały się Pershing II, a kraj rozmieszczenia - RFN. Kraj był podzielony, setki tysięcy ludzi demonstrowały przeciw tzw. dozbrajaniu przez NATO, a kanclerz Helmut Schmidt zaryzykował i ostatecznie stracił stanowisko, by to dozbrajanie przeforsować. Schmidt chciał zmusić ZSRR do negocjacji i ustępstw. Wówczas mogła to być właściwa strategia. Jednak dziś politycy i obywatele powinni jednym głosem powiedzieć: nowa broń atomowa USA nie może przyjechać do Niemiec" - konkluduje "SZ".

"Frankfurter Allgemeine Zeitung" przestrzega, by przy obecnej krytyce, wywołanej słowami Trumpa o wypowiedzeniu INF, nie zapominać, że "NATO od dawna zarzuca Rosji łamanie" postanowień tego traktatu. "I nie chodzi tu o drobnostki, lecz o (...) rzeczywiste zagrożenie dla Niemiec i Europy" - podkreśla.

"Nie znaczy to, że Rosja (Władimira) Putina jest na kursie ofensywnym, jednak taka broń (zakazana przez INF - PAP) to środki służące zastraszaniu i szantażowi, zwłaszcza w rękach reżimu doświadczonego w aneksji (...). Trudno jest odpowiedzieć na takie zbrojenie w ramach prawa. Ale jest jasne, że odpowiedź jest konieczna" - ocenia "FAZ".

To porozumienie "zasługuje na obronę", bo oferuje ramy wzajemnej kontroli (zbrojeń) i zapowiedź wycofania się z niego USA powinna skłonić wszystkie strony do jej "ponownego ożywienia".

Berliński "Tagesspiegel" ocenia z kolei, że "bez świadomości historycznej i politycznej, bez strategicznego rozsądku jest ten, kto właśnie teraz" chce wypowiadać układ INF zamiast "wykorzystać go w odwrotnym celu, na rzecz otwartości i porozumienia", które mogłyby przyczynić się do odbudowy zaufania, niezbędnego do dalszej kontroli zbrojeń.

Ponadto gdyby USA i Rosja utrzymały współpracę w ramach INF, mogłyby wspólnie wywierać nacisk na Chiny, by przyłączyły się do tego porozumienia. "W tym celu jest jednak konieczne, by żadna ze stron go nie wypowiadała" - podkreśla gazeta.